

MEDYCYNA.

CZASOPISMO TYGODNIOWE DLA LEKARZY PRAKTYCZNYCH.

| | | | | | |
|--------------|-----------------|-------------|--|-----------------|-------|
| w Warszawie: | rocznie..... | rs. 5 | na prowincyi i w Cesarstwie z przesyłką: | rocznie..... | rs. 6 |
| | półrocznie..... | " 2 kop. 50 | | półrocznie..... | " 3 |
| | kwartalnie..... | " 1 " 25 | | | |

Redakcyja przy ulicy Marszałkowskiej, Nr. 45.

TREŚĆ: Spostrzeżenia z praktyki położniczej prywatnej. Dwa przypadki drgawek porodowych (eclampsia). Spostrzegł i opisał Dr. St. Rybicki. (Dokończenie).— Przegląd literatury lekarskiej. Okulistyka. Sprawozdawca Dr. J. TALKO z Lublina. (Dokończenie).— Sprawozdania z posiedzeń towarzystw lekarskich. Towarzystwa lekarskie angielskie. Sprawozdawca Dr. G. FRITSONE. (Dokończenie).— **Odcinek.** O wpływie wypadków w latach 1870 i 1871 na stan umysłowy mieszkańców miasta Paryża i jego okolic, jak również i na zakłady rządowe i prywatne dla obłąkanych. Przedstawił Dr. A. ROTHE. — **Wiadomości drobniejsze.** Okłady wysokowe przeciw oparzeniu. Nacieranie lodem przeciw rwie twarzowej. Wydalenie ciał obcych z ucha. Statystyka porównawcza złamań kości podczas wojny i wczasie pokoju. — **Kronika krajowa i zagraniczna.** — **Kronika miejscowa** Choroby panujące w Warszawie w ciągu roku ubiegłego.

SPOSTRZEŻENIA Z PRAKTYKI POŁOŻNICZEJ PRYWATNEJ.

Dwa przypadki drgawek porodowych (eclampsia).

Spostrzegł i opisał St. Rybicki, lekarz powiatu Skierniewickiego.

(Dokończenie. Zobacz Nr. 28.)

H. Drgawki podczas porodu powtórnie u jednej i tej samej kobiety spostrzegano.

W nocy z dnia 29 na 30 Grudnia 1872 r. wezwany zostałem celem podania pomocy położniczej, do włościanki Franciszki B. we wsi Zazdrość, o 12 wiorst od Skierniewic zamieszkałej.

Kobieta ta dobrze odżywiona, twarzy okrągłej rumianej, włosów blond, wieku lat 32 licząca, drugi raz rodzi. W Listopadzie 1871 r. przy pierwszym porodzie, wśród dotkliwych bólów i trudności w urodzeniu się dziecka, pojawiły się u niej drgawki, których nigdy pierwej nie miewała,— skutkiem takowych, zawezwano do niej wcześniej Dra ZAGÓROWSKIEGO z Rawy, który też z powodu bliskości jej zamieszkania (mieszkała wówczas pod samą Rawą), zdążył przybyć do rodzącej nie później, jak po 3-cim napadzie drgawek, uznał, że miednica rodzącej jest zwężoną, założył kleszcze, (w trakcie operacyi był czwarty napad drgawkowy,) i wydobyl dziecię nieżywe, chłopca, poczem choroba przypadłości matki ustała i tylko śpiączka przeciągała się do dnia następnego, położnica powróciła jednak do zdrowia dość prędko.

W trakcie drugiej ciąży, którą niedługo potem zaszła, F. B. nie doznawała żadnych szczególnych przypadłości i na nie się nie skarżyła, ciesząc się owszém zdrowiem zupełnie dobrém. Poród obecny rozpoczął się d. 29 Grudnia, przed moim przybyciem na godzin 24. Tegoż dnia o godzinie 10-tój wieczorem wśród dotkliwych bólów pojawiły się drgawki po-

rodowe, a do godziny $2\frac{3}{4}$ rano (d. 30 Grudnia), t. j. do mego przybycia było napadów takowych 10. Zostałem rodzącą nieprzytomną, kręcącą się jednak i piszczącą przy ciągłych bólach. Położenie płodu czaszkowe II., okres 3-ci porodu po odejściu wód, na głowie znaczne przedgłowie, miednica o tyle zwężona, że przy głębokim śledzeniu palcem wskazującym dotykałem wzgórka gości krzyżowój (*promontorium osis sacri*), wymiar jój przeto skośny przodkowy (*conjuncta diagonalis*) mógł mieć od $3\frac{1}{2}$ do $3\frac{3}{4}$ cala, bóle porodowe ciągle widocznie dokuczliwe, ale nieskuteczne. Bicia serca płodu nie słyhać nigdzie, powiedziano mi też, że dziecicę jeszcze po kilku pierwszych napadach poruszało stę w łonie matki, potem jednak ruchy jego ustały. Tętno matki częste, prędkie, duże, dosyć twarde; — w trakcie porodu rodząca kilkakrotnie obficie mocz oddawała, który niczém pozornie przynajmniej nie różnił się od normalnego; — zresztą przedmiotowe badanie nie więcej godnego uwagi nie nastęrczało.

Wkrótce po moim przybyciu wystąpił 11-ty napad ecchujących drgawek porodowych (*eclampsia parturientium*) ze skręceniem głowy i konwulsyjnym przeciąganiem się kąta ust w prawą stronę. Jak tylko napad ustał, założyłem kleszcze, a po półgodzinnój, mniej więcej, dosć mozolnój pracy, wydobyłem dziecicę nieżywe (chłopca), duże o znacznej objętości główki, dziwnie i niezwykle skurezone albo raczej stężafę, z zabarwieniem sinicowém; — stężenie ciała dziecika było tego rodzaju, że mięśnie członków były wyraźnie odznaczające się, szczęki dosyć mocno zaciśnięte i całe dziecicę zachowywało skurezone ułożenie, w jakim pierwój zostawało w łonie matki. Po wydobyciu dziecika, natychmiast odkleilem i wydobyłem łożysko, macica dobrze się skurezyła, przytém krwotoku nie było żadnego. W kwadrans po dokonaniu operacyi, wystąpił jeszcze jeden, lecz tym razem ostatni (12-ty) napad drgawek, bezporównania wszakże lżejszy od poprzedzających.

Po zwykłym opatrzeniu położnicy, opuścilem ją dopiero w parę godzin po porodzie, pogrążoną w głębokim śnie, zwykle po takich drgawkach następującym, w nim tóż zostawała bez przerwy kilkanaście godzin. Połóg przebiegał prawidłowo bez żadnych powikłań, dzisiaj cieszy się zdrowiem zupełnym.

Przypadek powyższy nastęrcza nam kilka uwag następujących: Eclampsia występowała tu powtórnie podczas porodu u teje samej kobiety, fakt ten zatém dowodzi nieprawdziwości przekonań KRAUZE'GO, który utrzymywał jakoby raz przebyte drgawki porodowe, mogły dawać zapewnienie, iż u teje samej osoby powtórnie się one nie pojawiają ¹⁾. Twierdzeniu podobnemu, pisząc rozprawę o drgawkach porodowych lat temu kilka, przeczyłem ²⁾ z czysto teoretycznego zapatrywania się na istotę drga-

¹⁾ Die Theorie und Praxis der Geburtshülfe. Berlin 1853 vol. II. Die Eclampsie.

²⁾ Drgawki właściwe cięzarnym etc. Warszawa 1870. Str. 9.

wiek, oraz opierając się na powadze innych autorów, którzy fakta powtórnego pojawienia się eclampsiae drukiem ogłosili (MUSGRAV, DEVEES, BAULDELOQUE, LITZMANN i inni); przypadek obecny służy mi jako stanowcze poparcie uprzednich moich przekonań. Pod względem charakterystyki objawów drgawkowych, jest to trzeci wiadomy mi przypadek, gdzie skręcanie głowy i przeciąganie kąta ust w prawą stronę miało miejsce, przyjmowanie zaś skręcenia głowy i kąta ust w lewo, za objaw stały przy napadach eclampsiae, (KRAUZE) także nie jest uzasadnionem.

Przy pierwszym porodzie F. B., z powodu wczesnego przybycia ckarza i rychłej dokonanego rozwiązania, było napadów tylko czterech, tu zaś zdołałem przybyć do rodzącej zaledwie w sześć godzin po wystąpieniu drgawek, to też napadów było 12, chociaż mimo to po rozwiązaniu rodzącej prawie zaraz bezpowrotnie ustały. Mamy więc nowy dowód skuteczności pomocy położniczej przy drgawkach porodowych, oraz dowód tego przekonania, które już pierwój wyraziłem, że „im prędzej niesiemy pomoc tym prędzej możemy mieć prawdopodobieństwo wczesniejszego przerwania napadów”¹⁾; wyczekiwanie zaś w obec drgawek porodowych jest stanowczo wzbronionem.

Wiadomo jak wielki wpływ wywierają napady eclampsiae matki na życie płodu w jej łonie zostającego,— już kilka napadów tej choroby, zazwyczaj dziecko życia pozbawia; zwolennicy mocznicowych pojęć o eklampsii, tłumaczą to sobie zatruciem, które rzecz dziwna, dopiero po kilku lub kilkunastu napadach choroby, dziecko zabić jest w stanie, gdy przed pojawieniem się tych napadów, dziecko niezem zatrucia nie zdradza, lecz owszem silnemi ruchami w łonie matki stwierdza swą żywotność; — logiczniejszy naszym zdaniem KIWISCH tłumaczy szkodliwy wpływ eclampsiae na życie płodu, gwałtownością napadów drgawkowych, przy których krążenie łożyskowe nadzwyczaj utrudnionem zostaje, a gdy takowe w krótkich odstępach czasu następuje, lub gdy skutkiem jednoczesnych zbyt silnych skurczów macicy, łożysko zbyt wczesnie odklejonem zostanie, śmierć dziecka skutkiem zastoju krwi lub też zupełnego ustania krążenia, niechybna być musi. Temu to utrudnieniu krążenia łożyskowego przypisać musimy w obecnym przypadku smięcowe zabarwienie skóry i tylko zastojem w ośrodkach nerwowych objaśnić możemy cytowaną przez niektórych (CASEAUX, DUBOIS) możność objawiania się drgawek u dziecka jeszcze w łonie matki, jako następstwo jej eclampsiae. Dowodem tych drgawek wewnętrznych, ma być kurczowy stan mięśni u dziecka wydobytego, czego w ogóle dość rzadki przykład mieliśmy w obecnym przypadku.

Rodząca nasza przed rozwiązaniem i po jego dokonaniu, oddawała mocz obficie, zatrzymania więc tej wydaliny, co podług HALBERTSMA najczęściej ma do eclampsiae prowadzić, obecny przypadek nie stwierdził.

¹⁾ „Dwa przypadki drgawek porodowych.” *Klinika* tom VIII. z r. 1871. Nr. 10 str. 147,

Podobnie kwitnący obraz czerstwości i brak wszelkich przypadków chorobnych podczas ciąży, przeczyć się zdają obecności u F. B. choroby BRIGIT'A. Czy białkomacz był lub nie, twierdzić nie możemy, gdyż nie robiliśmy potrzebnego w tym celu badania moczu.

Zadawalniający stan zdrowia F. B. w ciąży, obraz nawet pełnokrwistości (być może pozorny), podczas porodu w obec kilkunastu napadów drgawek, niejednego zapewne zachęciłby do zastosowania przedewszystkiem upustu krwi ogólnego (*venae sectio*), my jednak wytrwale głosując za szkodliwością, a przynajmniej bezużytecznością tego środka, mimo licznych jego zwolenników, woliliśmy nie tracąc czasu, uciec się do operacji położniczej, która nas też w skutkach nie zawiodła. Jestto 9-ty z kolei przykład eclampsiae w praktyce mojej prywatnej, bez puszczenia krwi leczony, i cyfry własne przekonywają mnie, że jeżeli nie lepsze, to nigdy niegorsze miałem dotąd wypadki wyzdrowień. Na 9 bowiem przypadków ¹⁾ téj choroby, umarła tylko jedna kobieta w skutek drgawek w położu, które pod wpływem wstrzykiwań morfiny, po 6-ciu napadach ustały, jedna zaś umarła w skutek choroby położowej w kilka dni po ustaniu drgawek rozwiniętej; siedm wyzdrowiało. Jeżeli zatem w najgorszym razie wynik ten dorównywa wynikom przez zwolenników upustu krwi podawanym, pocóż więc stosować środek, którego ostatecznym wynikiem może być tylko ogólne nadwątlenie sił położnicy?

Kończąc niniejsze uwagi, zwracamy się raz jeszcze do przechwalających skuteczność upustu przy eclampsiae, z tém oświadczeniem, że na poparcie ich twierdzeń, faktów a nie słów wymagamy.

PRZEGLĄD LITERATURY LEKARSKIEJ.

OKULISTYKA.

Sprawozdawca Dr. Józef Talko z Lublina.

(Dokończenie. Zobacz Nr. 27 i 28.)

Monografie, sprawozdania i pisma oftalmiczne.

G. J. A. WITKOWSKI: Essai sur la méthode à suivre dans l'examen clinique des maladies des yeux. Paris 1872. Jest to doktorska rozprawa, której treść nie jest nam znana ²⁾.

Journal d'Ophthalmologie wydawany w r. z. przez X. GAŁĘZOWSKIEGO w Paryżu. Pismo to po rocznym istnieniu przestało wychodzić; ostatni zeszyt opuścił prasę w Grudniu. Dziś gdy pismo to pogrzebaném

¹⁾ Oprócz cytowanych, patrz także „Kilka uwag o Eklampsii i t. d.” Pamiętnik Towarzystwa Lekars. Warszawskiego r. 1872. Zeszyt 4.

²⁾ Wezwanie. Kolegów piszących oftalmiczne artykuły, szczególnie dysseratacje w obcych językach, a życzących abyśmy takowe streszczali w języku ojczystym, prosimy o nadsyłanie nam swych prac dla zrobienia z nich użytku dla „MEDYCYNY“.

zostało możemy powiedzieć, że nie miało ono wielkiej sympatii pomiędzy wielu okulistami, a to jak się nam zdaje, z 3-ich przyczyn: — naprzód, że przedstawicielem franc. oftalmologii chciał być w Paryżu „Polak z Warszawy” (gdyby z Warszawy, a to ze stepów przednieproskich! (*Przyp. spraw.*), powtóre, że w liczbie swych współpracowników miał tylko francuzkich lekarzy mało lub prawie nieznanymi w piśmiennictwie (BONCOUR, PIECHAUD, DAGNET, LORINGO, ABADIE, CUIGNET, MANCHE, FOURNIER, PASQUIER), nakoniec, że *Journal d'Ophthalmologie* chciał rywalizować z utrwalonym *Annales d'Oculistique*, który X. GALEZOWSKIEGO niedawno jeszcze zaliczał do liczby najpierwszych swych współpracowników, a dziś przywitał i pożegnał jego pismo nie bardzo serdecznie. W *Annales WARLOMONT'A* wszystkie prawie artykuły *Journal d'Ophthalmologie* były rozbieżne nawet niejakiego Dra COPPEZ (czy [wie KOPCÓ?] który nie oszczędzał nawet prac samego redaktora i gdzie mógł tam mu przypiął łatkę, np. znajdziemy nieraz takie wyrażenie: „on semble avoir oublié le lendemain ce qu'on a écrit la veille”, a mówiąc o poglądzie naszego szanownego ziomka z nad Sekwany co do jaskry, twierdzi, że „le travail sur les glaucômes irreguliers fourmille d'ineaxtitudes, d'erreurs et d'hérésies scientifiques”. A to za to tylko, że G. nie podziela zdania co do prostoty jaskry (*gl. simplex*) wypowiedzianego przez GRAEF'E'GO i DONDE'RS'A, przez co zdaniem krytyka, „ce qui va bien troubler les mânes de l'un et le repos de l'autre”... Kto zna sumienność prac GALEZOWSKIEGO ten przyzna, że to nie innego tylko brudna reklama! O ile je cenimy, o tyle mocno żałujemy, że p. G. nie zasila swemi spostrzeżeniami i ojezystych pism, gdzieby znalazły lepsze uznanie; jest to dług, który zaciągnął szanowny nasz ziomek cieszący się zasłużoną sławą nie tylko w stolicy Francji lecz i po za Oceanem. W tej kwestyi już raz przemawiałem, widząc się z nim osobście w Paryżu (1869).

WOJNOW. Uczenie ob oczkach. Jest to monografia o okularach, świezo wydana (1873) nakładem Towarz. ruskich lekarzy w Moskwie, którym została dedykowana.

Autor, privat-docent oftalmologii moskiewsk. uniwersytetu, na 122 stronicach streścił wszystko to, co w tej kwestyi potrzeba jest wiedzieć lekarzowi i każdemu z oświeconej publiki. „Nie wziąłem na siebie, powiada autor, roli wytykającego błędy osób, noszących okulary li tylko w celu pokazania się modnisiem, upiększenia swój twarzy, lub zamaskowania jej wad, zaiste, nie jest to moim celem; jako lekarzowi, przystoi mi zwrócić uwagę na korzyść i szkodliwość użycia okularów; będzie to stanowił jeśli nie jedyny, to przynajmniej główny cel mojej pracy.”

Tekst drukowany dwoma wzorami, — większy, jako zawierający ogólne i główne wnioski nauki o okularach, dostępny jest dla każdego; drukowany wzorem mniejszym, jako traktujący w szczególności kwestyje z fizyki, fizjologii i patologii oka, przeznaczony jest dla lekarzy i specjalistów. Powiedzawszy w ogólności o okularach, W. opisuje wszelkiego rodzaju szkła używane w okulistyce, ich własności fizyczne, materyjał z jakiego się przygotowują, barwę, sposób przygotowywania, oprawę i t. d. Następnie przechodzi do wyboru okularów, do kwestyj „komu i kiedy są potrzebne okulary,” jak powinni używać szkieł krótkowidze, hypermetropy, starcy, ludzie używający szkieł cylindrycznych, pryzmatycznych i kolorowych czyli konserwów. Naostatek po parę stronic poświęca historii okularów i literaturze. Praca ta napisana sumiennie i z wielką znajomością przedmiotu, co też nietrudno było po niedawnym opracowaniu przez tegoż „Oftalmometrii.” Nasz SZOKALSKI kilkakrotnie cytowany w tém dziele — autor korzystał nie tylko z jego artykułów w téjże kwestyi pisanych (1848), lecz i z „Wykładu chorób przy-

rzędu wzrokowego" (1869). Rossyjską nazwę okularów — oczki, W. wyprowadza od oko; wspomnę tu tylko że ormianie oko nazywają aczk, oczy — aczki. W historii okularów znajdujemy dość ciekawą wzmiankę, iż ostatniemi czasy zaczęto w Paryżu dawać okulary zwierzętom i kurom, gdyż wiele z nich, nie widząc pokarmu i nie mogąc go wynależć, chudną i giną, przeciwnie zaś przy pomocy okularów prędko się poprawiają i rosną. (wyobrażam sobie jak pięknie wyglądają kury w okularach!!)

Jahresbericht über die Leistungen und Fortschritte der Ophthalmologie. Redigirt von ALBERT NAGEL. 2. Jahrgang. Tübingen. (1873).

Pismo to wychodzi od roku zeszłego w formacie książkowym, zawierając na 480 stronicach streszczenie całorocznych oftalmicznych prac, ogłoszonych w rozmaitych językach. W przeszłorocznej książce podane było w streszczeniu przeszło 600 artykułów z r. 1870, w tegorocznej 1254 z r. 1871! Takim ogromowi nie mogła podobać jedna osoba, to też rozmaite działy oftalmologii streszczane są przez kilku specjalistów: anatomię oka — SCHWALBE, embriologię oka — WALDEYER (jest to więcej samodzielna praca znakomicie obrobiona w obu książkach) fizjologię — NAGEL, pathologię i terapię — NAGEL, MANZ, SCHMIDT, LAQUEUR, LEBER, BECKER, ROTHMUND, BERLIN, COHN, SCHWEIGGER. Prócz tego zaproszono do streszczania artykułów oftalmicznej treści specjalistów rozmaitej narodowości: BRETTAUER referuje włoskie prace, H. DERBY — angielsko-amerykańskie, DELGADO — hiszpańskie, ILJORT — szwedzkie, SNELLEN — hollenderskie, SWANEY — angielskie, WECKER — francuzkie, WOINOW — rossyjskie, TALKO — polskie i inni. Przy takiej liczbie współpracowników, rzecz naturalna, żadna praca, cłofiażby najmniejsza, nie mogła być pominięta i jeżeli nie streszczona, to przynajmniej podana została w dziale oftalmologicznej bibliografii, którą starannie zebrał Prof. NAGEL.

Jahresbericht jest nieoszacowanym podręcznikiem dla specjalisty. Z prac polskich lekarzy streściłem około 20 artykułów, a mianowicie spostrzeżenia: SZOKALSKIEGO, NARKIEWICZA-JODKO, RYDLA, KOŚMIŃSKIEGO, KRAJEWSKIEGO, a także moje. Ocenienie krytyczne dzieła SZOKALSKIEGO (przez JODKĘ) i tłumaczenia DONDERS'A przez GEPNERA (rozbiór KOŚMIŃSKIEGO) pominięte zostały przez NAGEL'A, chociaż są takowe posłałem; nie wspomniał też i streszczony przezemnie broszury D-ra WITUSKIEGO w Poznaniu — „O życiu i dziele optycznym VITTELONA" (Ciołka), o której też nasze lekarskie pisma nie niewspomniały. Zapewne zamilezenie w Jahresbericht o tej ciekawej książeczce pochodzi stąd, że potrącając o narodowość CIOŁKA, wspomniałem też o wydzieranym nam przez Niemców KOPERNIKU. Jest to drażliwa kwestya dla naszych sąsiadów z nad Odry i Elby! Wspominając o nekrologach GRAEFE'GO ogłoszonych w rozmaitych językach (na str. 148), NAGEL nie wspomniał zakomunikowanego mu przezemnie nekrologu GRAEFE'GO napisanego przez JODKĘ, — zapewne dla tego, iż w nim powiedziano iż GRAEFE „urodził się z ojca, który naszego miasta Warszawy był synem." Ciekawym coby Niemcy powiedzieli na twierdzenie „Gazety Lekarskiej", iż A. v. GRAEFE był polakiem!

KNAPP. Augen, u. Ohrenärztliche Reisenotizen (Archiv f. Augen- u. Ohrenheilkunde. 2. Bd. 2 Abth.)

Autor zwiedził w 1871 r. oftalmo-otiatryczne zakłady Europy w podróży z New-Yorku i w krótkości dzieli się swemi wrażeniami w formie naukowych notatek i szkiców. BORMAN, robiąc iridektomię, odcina tęczę w jednym kącie rany, następnie odrywa ją od rzęskowego przyrostu i kończy odcięciem w drugim kącie. — BADER robił przecięcie m. ciliaris u pewnego chorego c. glaukoma et irideremia cong., lecz bez skutku. MORFIELD'S lub Royal London

Ophth. Hospital jest jednym z najpierwszych zakładów w świecie (1100 łóżek, 20000 chorych i 1600 oper. rocznie). Zaćmę w Anglii operują metodą GRAEFE'GO z niektórymi zmianami; stosują tam przy miękkiach i wysysanie (*suctio*) narzędzi BOWMAN'A. BADER operował 8 razy szczęśliwie keratoconus; przeprowadza igłę przez stożkową rogówkę, wierzchołek jej odcina nożykiem BEER'A i nożyczkami, następnie brzegi rany zszywa jedwabiem, które się zrastają per primam. Dla usypiania chorych K. widział używany chloroform w Londynie, także i chlorek-metylu, lecz nigdzie eteru; przy użyciu metylu znieczulenie objawia się prędko, co oszczędza lekarzom wiele czasu. W Morfield's Hospital wyroby patologiczne przechowują w płynie z gliceryny i gelaatyny z cieleczech nówek. SWANZEY z Dublina pokazywał K. bardzo ciekawy przypadek połączenia iritis serosa, kerat. parenchym. z objawami t. z. MÉNIÈRE' owego cierpienia ucha u pewnej damy z Indji wschod. W Glasgowie ogromna massa zranień ocznych na fabrykach żelaznych. Następnie przechodzi do Edynburgu (BALKEK, ROBERTSON), Utrechtu (DONDEKS, SNELLEN), Düsseldorfu (MOOREN), Bonn (SAEMISCH), Darmstadt'u (A. WEBER), Wiesbaden (ALEX. PAGENSTECHEK), gdzie widział wydobyć zaćmy wraz z torbką i zniszczenie worka łzowego ciastem z 1 cz. chlor-zinci i 3 cz. mąki. Ztamtąd udaje się do Göttingen (BAUM — jednostronne traumat. myosis spinalis, LEBER'A piękny zbiór wyrobów mikroskop.), Halle (ALF. GRAEFE), Lipska (LUDWIG — centrum myosis spin. ROBERTSONA łoży powyżej 5-go szyjowego kręgu; COCCIUS próbuje wewnątrz ocznego ciśnienia dotykając bezpośrednio twardówki palcami, poprzecznie zanurzonemi w ciepłej wodzie; w lipskim oftalm. zakładzie jest wielki zbiór narzędzi ocznych). Dalej zwiedza Berlin (SCHWEIGGER, LANGENBECK), Wrocław (FOERSTER, COHN), Wiedeń (ARLT, JAEGER), Heidelberg (BECKER), w którym sam, będąc prof. oftalm., zostawił niemalże zbiór makro. i mikroskop. wyrobów. Naostatek słówko o paryzkich klinikach GAŁĘZOWSKIEGO i WECKER'A, u którego widział tatuowanie rogówki *ileptotrix* w dolnym przewodzie łzowym.

Annual Report of the Massachusetts charitable eye and ear infirmary. Boston. 1873.
str. 1—49.

Jest to sprawozdanie przyrządzającego w oftalmiczno-otiatrycznym zakładzie m. Bostona D-ra CLARKE za r. 1872. Liczymy sobie za obowiązek podać w streszczeniu czytelnikom polskim przyslaną nam z Ameryki powyższą broszurę, z której się dowiadujemy o jednym z większych specjalnych zakładów nowego świata, a o którym w statystycznej tablicy 35-ciu oftalmicznych instytutów, spisanych przez KNAPP'A, nie znajdujemy wzmianki. Ograniczamy się tylko częścią oftalmiczną, otiatryczną — pozostawiamy dla drugich. Zakład istnieje od 1867 r., prócz dyrektora, ma 9 opiekunów, 7 ordynatorów, mikroskopistę, asystenta, sekretarza, kassjera i matronę. W ostatnim roku leczono 5,975 chorych: oftalmicznych 4501, otiatrycznych 1474, z tych 3,226 męż. i 2749 kob.; najwięcej korzystali mieszkańcy Bostonu (2709) i innych miejscowości Massachusettsu (2900), przybywali jednak i z innych stanów Ameryki północnej i z posiadłości angielskich. Z oftalmicznych przypadków spoztrzegano najwięcej: blepharadenitis (217), conjunct. cathar. (651), conj. granular. (441), ulcera corneae (345), leucoma (115), iritis rheumat. (112), choroiditis (17), retinitis albumin. et amotio retinae (separation of ret.) po 13, neuro-retin. (20), atrophian optici (47), cataracta (175), ambliopia (70), myopia (64), hypermetr. (79), asthenopia (94), strab. conv. (66), cierpien dróg łzowych 194. Operacyj zrobiono 379, w tej liczbie 64 oper. zaćm sposobem GRAEFE'GO, 6 rozcięć takowcj, 52 iridektomij w celu optycznym, 35 (!) wyluszczeń gałki, 47 oper. strab. converg., 27 trichiasis, 22 paracenth. corneae.

Do statystycznych wykazów jest dołączone krótkie sprawozdanie D-ra DERBY o wynikach 64 operacji zaćm sposobem GRAEFFE'GO. Przecięciowo tacy chorzy pozostawali 22. 6 dni w zakładzie. Skutek operacji był zły ($V=0$) tylko u 5-ciu w skutek panophthalmitis, corneitis suppurat. lub irido-chorioiditis, u jednej tylko chorzy 50 lat mającej wzrok powrócono prawidłowy ($V=1/1$), następnie u 1-go $V=20/20$, u 1-go $V=2/3$, u 2-ch $V=20/10$, u 5-ciu $V=1/2$ i t. d. aż do $V=3/100$ (u jednego); kilku zaraz potrzebowało powtórnej operacji z powodu pociemniałej torebki.

SPRAWOZDANIA Z POSIEDZEŃ TOWARZYSTW LEKARSKICH.

Towarzystwa lekarskie Angielskie
Sprawozdawca Dr. Gustaw Fritsche z Częstochowy.

(Dokończenie. Zobacz Nr. 28.)

Trzecia i czwarta seryja przypadków opisana przez HUTCHINSON'A na posiedzeniu d. 28 Stycznia r. b. składa się każda z jednego, ale nader ciekawego przypadku.

Seryja III-cia. Pacjent lat 46 mający leczony był w „Moorfield's ophthalmic Hospital” na zapalenie obydwóch tęczęwek (*iritis*). Bliższe badanie wykazało obfitą brudno zabarwioną wysypkę i wrzody na obydwóch migdałkach. Pacjent zaręczał że nigdy nie był przymiotem zarażony i w rzeczy samej narządy płciowe nie pokazywały żadnego śladu przebytej choroby. Na jednym ramieniu znaleziono trzy wrzody strupami okryte wielkości szylinga (dwuzłotówki) o twardych brzegach; w odpowiedniej pasze był stwardniały niebolesny gruczoł. Trzy miesiące przed wstąpieniem do szpitala, choremu szczepiono ospę, a w miesiąc potem pokazały się wrzody w miejscu szczepienia, wkrótce pojawiła się wysypka a następnie zapalenie tęczęwek. Dziecko z którego limfa była zebrana było pozornie zdrowe, ale miało nos zapadnięty, objaw, do którego H. wielką przywiązuje wagę. Oprócz pacjenta dwanaście osób było szczepionych limfą z tego samego dziecka, z tych trzy były zupełnie zdrowe a pozostałych dziewięciu H. nie uważał za stosowne dochodzić.

Seryja IV-ta. Pacjentka w wieku lat 45 zgłosiła się do D-ra HUTCHINSON'A z nowotworem naczyniowym (*vascular growth*) w okolicy ujścia cewki moczowej. Na całym ciele pacjentki znalazł H. ślady obfitej brudnej widocznie przymiotowej wysypki. W maju 1871 r. pacjentka była szczepioną, w miesiąc pokazał się w miejscu szczepienia wrzód o twardych brzegach a w kilka tygodni potem wysypka na ciele i zapalenie tęczęwki. Pacjentka przeszła kurację mieszaną z jodku potassu i sublimatu. Jednocześnie z nią zaszczerpiono ospę tąż samą limfą dwóm dorosłym jej córkom, ale te żadnych złych skutków z tego nie odniosły. Dziecko z którego limfę zebrano było zdrowe, ale w czasie nabkowania miało, według słów matki, wrzody w okolicy odbytu (*condylomata?*) i leczone było wtedy przez trzy miesiące; brat tego dziecka (6 lat) był zupełnie zdrowy ale siostra będąca w 5-m roku życia, cierpiała także na uporeczywe owrzodzenie w okolicy odbytu.

Z faktów opisanych Dr. HUTCHINSON następujące wyprowadza wnioski i ogólne uwagi. Przymiot może być przeniesiony za pomocą szczepienia ospy ochronnej, z jednej osoby na drugą, ale nie wszyscy szczepieni limfą z dziecka przymiotowego zebraną dotknięci zostają tą chorobą. Z nie-

wielkiej ilości spostrzeżeń ściśle dokonanych, wnioskować należy że jad przymiotowy albo jest bardzo niejednostajnie w limfie rozdzielony, albo, co pewniejsze, wcale on się w niej nie znajduje, ale tylko w krwi i w komórkach ropnych do ścianek pęcherzyków przylegających. Liczne doświadczenia wykazały, że zaszczerpienie krwi z chorego dotkniętego wtórniei objawami przymiotu, wywołuje w miejscu szczepienia tworzenie się twardego szankra. Ponieważ w żadnym z opisanych przypadków nie zostało stwierdzone, żeby limfa była krwią zabarwiona, przypuszczać zatem należy, że nadzwyczaj mała ilość ciałek krwi wystarcza do przeniesienia zarazy przymiotowej. Jeżeli jednocześnie zaszczerpioną została ospa i przymiot, to pęcherzyk ospowy wytwarza się i zagaja w miesiąc, potem blizna twardnieje i zamienia się na szankra.

Szankier powstały skutkiem szczepienia ospy to same przedstawia własności, co i szankier zwyyczajny. Powstaje z początku mały czerwony, twardy, gładki gruzeczek, który stopniowo się powiększa i staje się coraz twardszym. W dwa tygodnie pojawia się owrzodzenie, wydziela się brudna, gęsta ropnista masa w niewielkiej ilości, a dno i brzegi jego bardzo są stwardniałe. Owrzodzenie to z trudnością się goi; czasem na dnie jego powstaje zapalenie, które zacięra cechy swoistego owrzodzenia.

Leczenie winno być według D-ra II. z samego początku rżęciowe. Wczesne zastosowanie rżęci w pierwszej seryi przypadków było powodem prędkiego wyzdrowienia wszystkich chorych. W pozostałych seryjach choroby nie była z początku poznana, chorzy nie byli poddani odpowiedniej kuracyi i dlatego wszyscy oni ulegli smutnym choroby téj następstwom, jak to wyżéj opisano.

Co się tyczy środków zapobiegających tym nieszczęśliwym przypadkom, należy przedewszystkiem jak II. utrzymuje rozprzestrzeniać pomiędzy lekarzami przekonanie o możliwości zarażenia przymiotowego przez szczepienie ospy; chcąc uniknąć złego, powinniśmy przedewszystkiem o jego istnieniu być przekonani. Daléj, nie należy nigdy zbierać limfy z dzieci, których rodzice nie są znani; również nie trzeba używać do szczepienia limfy z dzieci pierwotnych i nakoniec, nie trzeba nigdy szczepić krwią ani świeżymi wydzielinami ścianki pęcherzyka (krosty).

W żywych rozprawach, które po odczytaniu opisu powyższych spostrzeżeń i uwag nastąpiły, wszyscy jednogłośnie się zgodzili, że fakta HUTCHINSON'A kwestyję o możliwości zarażenia przymiotem za pomocą szczepienia ospy ostatecznie rozstrzygają. Dr. HARLEY szczególną uwagę przypisuje ostrzeżeniu, aby nie szczepić limfą zabarwioną choć nieznacznie krwią i opowiada: że przed 12 laty widział w Monachium u staruszki 70-letniej między łopatkami szankra twardego, który powstał skutkiem zaszczerpienia w tém miejscu krwi wziętej z pacjenta dotkniętego wtórnym przymiotem. Dr. BAKER zwrócił uwagę na ważną bardzo okoliczność: jeżeli kilka osób zaszczerpieno jednocześnie jednym i tym samym lancetem (co zwykle ma miejsce), a jedna z nich dotknięta jest przymiotem, to z niej na wszystkie następnie szczepione choroby ta przeniesiona być może i zapytuje czy w przypadkach opisanych podobne przeniesienie zarazy bezwzględnie wykluczone być może. Dr. DE MERC uważa środki zapobiegające przez HUTCHINSON'A podane za niedostateczne i gorąco zaleca używanie wyłącznie tylko krowianki zwierzęcej do szczepienia ospy.

ODCINEK.

O wpływie wypadków w latach 1870 i 1871 na stan umysłowy mieszkańców miasta Paryża i jego okolic, jak również i na zakłady rządowe i prywatne dla obłąkanych. ¹⁾

(Rzecz czytana na posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego Warszawskiego).

Przedstawił Dr. med. A. Rothe.

Przeświadczenie, iż podanie faktów, dostrzeżonych przez dwóch naj-słynniejszych psychiatrów Francyi, wiarogodność których najmniejszemu nawet nie może podlegać powątpiewaniu, niezawodnie i szanownych kolegów zainteresować może, skłoniło mnie do przedsięwzięcia pracy niniejszój.

Znajdziemy tu znowu sprostowanie pewnego poglądu na przyczyny wywołujące obłąkanie, poglądu który do tych czas powszechnie zyskał uznanie. W ogóle dotychczas twierdzono, że liczba obłąkanych znacznie wzrasta w czasach wojny, oblężenia, rozruchów i innych wstrząśnień politycznych. Zdaniu temu przeciwiają się spostrzeżenia poczynione podczas ostatniej wojny francuzko-niemieckiej.

Oto w jaki sposób LEGRAND DU SAULLE rozpoczyna swą pracę: „Wypadki polityczne nie wywierają ani widocznego wpływu na rozwój chorób umysłowych, ani też nie powiększają liczby obłąkanych; lecz wywołują tylko chorobę w takich jednostkach, które już przedtém były usposobione, to samo jednak sprawia także i każda inna przyczyna. Wielkie przewroty socyjalne nie działają szkodliwie na zdolności umysłowe całego narodu, a to z tego powodu, że przewroty takie tylko chwilowo trwać mogą. W latach 1847 — 1854 nie dostarczano wcale więcej obłąkanych do zakładu Bicetre aniżeli w innych latach. Tak samo MOREL w zakładzie liczącym 1000 chorych, znalazł tylko 5 osób obłąkanych, u których przyczynę choroby należało odnieść do wzruszeń politycznych, lecz i tu nie należy zapominać, że i u tych 5 osób od bardzo już dawna zauważano zbożenia w pojęciach i ideach politycznych. Jeżeli zaś BELHOMME w r. 1848 skutkiem rozruchów politycznych rzeczywiście i dostrzegł kilka przypadków obłąkania, to temu zaprzeczyć nie można; lecz chorych tych właściwie odnieść należy do klasy osób usposobionych”.

Przeciwnie inni znowu autorowie twierdzą, iż wielkie wstrząsające wypadki polityczne lub socyjalne chorych, nawet uznanych za nieuleczonych do zdrowia przyprowadzić mogą, jak to miało mieć miejsce w latach 1789 i 1848, lecz twierdzenia takie nadzwyczaj ostrożnie należy powtarzać. Być może rzeczywiście, iż pewne osoby, żyjące w rozkoszach i lenistwie i przez to wycieńczone, nagle oprzytomniały, albo że delikatne, rozdrażnione i słabowite indiwidua wyzdrowiały i przyszły do sił od tej rzeć można chwili, kiedy nieszczęście ich przygniotło, lecz z tego, zdaje się, nie mamy prawa wnioskować, że nieszczęście służyć może za środek leczniczy dla osób osłabionych i cielesnie i umysłowo, albo że lży energię powiększać mogą.

¹⁾ De l'état mental des habitans de Paris pendant les événemens de 1870 — 1871. par M. LEGRAND DU SAULLE. Gazette des Hôpitaux. Nr. 102—103 l'année 1871.

Les établissements d'aliénés à Paris et dans les environs pendant les deux événemens de 1870—1871 par. A. BRIERRE de Bois mont.

Nie skutkiem politycznego wstrząśnienia mózg ludzki przechodzi w stan patologicznego zniechęcenia; przyczyny tego szukać należy gdzieindziej. W powolnym, długotrwałym i coraz gorszym wychowaniu młodzieży, w zwyczajach i obyczajach publicznych, w długotrwałych drażnieniach namiętności, w nadmiernym wysileniu władz umysłowych i ukrytych nałogach szukać musimy tych źródeł, które niszczą układ nerwowy i przyprowadzają do obłąkania i samobójstwa.

Jeżeli w ciągu ostatnich lat 30-stu obłąkanie we Francji rozszerzyło się w okropny sposób, to przyczynę tego wyłącznie widzieć należy w zniechęceniu wychowaniu, podtrzymywaniem niewiary i niemoralną cyniczną literaturą, jak również w ubieganiu się za rozkoszami, w gorączkowej żądzy zdobycia złota za pomocą szalonych spekulacji, wyczerpujących cały zasób, tak, że przy nieprzewidzianych zmianach majątkowych, jak to częstokroć ma miejsce, cały organizm podupaść musi. Dodajmy do tego wszystkiego jeszcze nadmierne używanie napojów wysokokowych, i bezwstydną, wyrafinowaną rozpustę, a będziemy mieli to wszystko, co zdolne jest zniżyć wszystkie poziomy całego narodu, i przyczynić się do ogólnego upadku umysłowego.

Lecz tego wszystkiego nie możemy powiedzieć o wypadkach politycznych; te ostatnie cechują tylko obłąkanie, dając mu swoiste cechy chwilowego zjawiska, a ideom obłądnym (bredowi) właściwą treść i barwę ¹⁾.

Zwróćmy się do wypadków ostatniej wojny.

Kłeska pod Sedanem i pochód Prusaków ku Paryżowi napelniał mieszkańców departamentu Sekwany niewymownym przestrawem. Rodziny pozbawione obrońców, którzy się udali na wojnę, znajdują się pod wpływem pogłosek o barbarzyństwie Niemców; wierzą ślepo temu wszystkiemu i przedsięwzięją najszańsze postanowienia. Mieszkańcy z okolicy Paryża podczas pierwszych dni tego przestrawu zakupują swoje kosztowności i zapasy w niedostępnych kryjówkach, wykopują je na nowo, aby je schować w innym miejscu, i powtarzają to dopóty, póki sami nie zapomną gdzie co schowali. Takim sposobem znaczenie umysłu dosięga najwyższego szczybla. Jedni są milczący, zimni, zrezygnowani; inni i to większa część, w rozpacz, krzyczą, wymyślają, lecz nie są w możności przedsięwzięcia jakiegobądź stanowczego postanowienia. Inni znowu płaczą i lamentują, przeklinają życie i siebie samych, powtarzając jedne i te same słowa; inni znowu boją się wszystkiego, drżą jak listki, podlegają złudzeniom zmysłowym, słyszą co chwila tentent koni, bicie dzwonów na gwałt, sygnały nieprzyjacielskiej awangardy i t. d. Z obawy aby ich co chwila nie złapano, nie rozstrzelano, chowają się, gdzie tylko miejsce odpowiednie ku temu znaleźć mogą.

W tym czasie zauważano kilka przypadków tak zwanego ostrego samobójstwa.

Od pierwszych dni Sierpnia, aż do 15 Września liczba osób dotkniętych obłąkaniem lub podejrzanym o takowe, znacznie się zmniejszyła w prefekturze. Mieszkańcy przez cały ten czas przechodzili rozmaite stopnie przestrawu i obawy, a policji czas nie wystarczał do odszukiwania

¹⁾ LEGRAND DU SAULLE robił swoje spostrzeżenia w ambulansie detencyjnym przy prefekturze (*Depôt de Prefecture*), gdzie zatrzymywani bywają wszyscy chorzy umysłowi w ciągu 24 godzin, dopóki lekarz specjalista w tym celu wyznaczony nie zbada ich, i nie wskaże pobytu w jednym z zakładów dla obłąkanych. LEGRAND DU SAULLE żartobliwie nazywa oddział ten przy prefekturze „la premiere clinique cérébrale de l'Europe”.

chorych. Młodzież pobrana do wojska wyruszyła z Paryża, wszystkie zaś interesa ustawały jakby na skinienie laski czarodziejskiej. Klinika chorób mózgowych przybrała zupełnie inne cechy. W tej chwili napotykały najczęściej młodych ludzi od lat 17—22 dotkniętych ostrym obłędem opileczym. Sposób leczenia wyczekujący, kilka ciepłych kąpiel, i odpoczynek cielesny i umysłowy przez 2—3 dni wystarczają, aby chory przyszedł do zupełnego zdrowia.

Paryż oblężony. Gwardyja narodowa uzbrojona i cały dzień przepędza na mustrze. Cała czynność składa się ze złe wykonywanych marszów i ćwiczeń. Czas upływa na niepotrzebnej gadaninie. Nikt nie robi, a próżniactwo uważają za rzemiosło, niestety, zbyt kosztowne; i wszyscy oddają się pijaństwu bez końca i bez granic. Robotnik czyta gazety, lecz nie trudni się niczem, przepija płacę, jeżeli takową pobiera i sięga po ciężko zapracowany i schowany grosz, gdy tymczasem żona i dzieci w domu siedzą, albo się po alicach włóczą. Niedostatek szerzy się a nę-dza grozi.

Policyja (*Sergents de ville*) i gwardyja paryzka od dnia 4-go Września usuwały się zupełnie. Gwardyja narodowa pełni obowiązki policyi i aresztuje każdą osobę podejrzaną z twarzy, tym więcej jeżeli ją napotyka w bliskości fortyfikacji. Ogół takie osoby zwykle uważa za szpiegów pruskich, a każdy zrozumiał jaki los czeka tych biedaków wśród takich warunków. Przekonywano się wkrótce, że większa część tych mniemanych pruskich szpiegów, cierpi na umyśle. Biedacy ci pozostawieni samym sobie, bez żadnej opieki, korzystali ze swobody, nie wiedząc co czynią.

Tak między innymi opowiada LEGRAND następujące zdarzenie. Pewnego dnia badał jednego z tych podejrzanych prusaków. Miał on na sobie nędzne ubranie księdza i według zeznania gwardyi miał się odznaczać jakimś niezwykłym postępowaniem. Był to człowiek, postawy zdecydowanej, nosił długą czarną brodę i z nadzwyczajną biegłością mówił po francuzku. Co się tedy okazuje? Oto, że ten mniemany szpieg, jest sobie misyjnarzem francuzkim, pełnym zapału i odwagi, który również dobrze zna Chiny i Japonię jak Paryż i zakład Bicetre odwiedził już kawał świata, a między innymi nawet kilka razy zakład dla obłąkanych. Jak na teraz przedstawił wprawdzie oznaki egzaltacji, lecz był zupełnie przytomny i niegroźny dla otaczających. Po niejakiem przeciągu czasu przyprowadzono go po raz drugi, zupełnie pokrytego sińcami; w bliskości wieży Vincennes spotkał go pijany patrol i ten go tak pobił. Przemawiałem mu do serca i do przekonania, mówi LEGRAND i wymogłem na nim, że jako ksiądz wstąpił do służby wojskowej. Cóż się dalej z nim stało? Otóż dnia 24 Maja 1871 r. o godzinie 7½ on się znajdował w La Roquette—jeden z pierwszych jeńców—którego rozstrzelano—był to Abbé N. N...

Podczas gdy gwardyja narodowa codziennie przesyłała pijanych do ambulansu detencyjnego, Rząd obrony narodowej otrzymywał niezliczone mnóstwo listów, zawierających pomysły takich doradców, których przeważnie można było zaliczyć albo do liczby chorych, dotkniętych obłąkaniem częściowym, lub też poczynającym się bezwładem ogólnym postępującym. Był to cały szereg wynalazków przedstawiających najdziwaczniejsze i najśmieszniejsze plany, doniosłość których potwierdzają lub żywo dyskutują.

Jako przykład następujące zdarzenie:

W nocy o godzinie 3-cj jakiś porucznik kazał się zameldować u Ministra robót publicznych. Mówi iż ma przy sobie papiery nadzwyczajnej doniosłości, i że posłuchanie jego u ministra, ani na minutę nie powinno być odkładanem. Ministrowi M. DORIAN nie pozostaje nic innego, jak

wstać i przyjąć porucznika, który ledwie wszedłszy do pokoju, rozwija rysunki, wyobrażające cały system armat, postawionych jedna na drugiej, a które za pomocą machiny parowej, jak najspieszniej i najłatwiej, z miejsca jednego na drugie mogą być przenoszone i w ciągu 5-ciu minut najmniej 10,000 prusaków zdolne zglądzić z oblicza ziemi. Minister zanotował sobie nazwisko i adres oficera, aby się na drugi dzień dowiedzieć bliższych szczegółów o nim. Nieszczęśliwy ten, mówi LEGRAND, którego teraz bardzo często widuję, dziś już należy do nieuleczalnych obłąkanych.

U kobiet w tym czasie przeważnie zauważano zadumę (*melancholia*) z ogólnym upadkiem sił, płacz, wzdychania, panofobię, omamy i złudzenia słuchowe, niechęć do życia i jadłowstręt; niektóre z tych przypadków należało zaliczyć do bardzo trudnych.

Dotknięte bezwładem połowicznym osoby, nie mogące w żadnym batalionie znaleźć dla siebie pomieszczenia, mężczyźni jako pisarze, ordynans; kobiety jako markietanki, do pielęgnowania chorych i t. d. wlecą się wszędzie, szukając zajęcia lub chleba powszedniego. Ambulans detencyjny staje się nakoniec dla nich jedynym przytuliskiem.

Od 10-go do 16-go Września, mieszkańcy okolic Paryża w ilości 350,000 dusz, mieszkający dotąd w obrębie tak zwanj mili królewskiej, przybywają do miasta. Władze starają się wszelkimi sposobami, aby tych nieszczęśliwych ulokować; każdy kącik został użytkowany, a znaczna ilość znalazła pomieszczenie w wagonach kolejowych. I tu rzeczywiście trudno wyrzec, kogo więcej należy podziwiać, czy władze, które się starały o pomieszczenie dla wszystkich, czy też tych, którzy wszystko znosili z prawdziwym spokojem stoickim! Lecz pomimo tego wszystkiego nędza i niedostatek wzmagają się, zimno, mianowicie wieczorem i w nocy daje się już dotkliwie we znaki, i przy niesłychanym prawie poświęceniu niepodobna zapobiedz powszechnej nędzy i otrzeć wszystkie łzy. Przybyli do miasta starają się usunąć każdego zbytecznego członka rodziny, którego muszą żywić i w tym celu pozbywają się chorych w ogóle, nierozwinięte i przytępione umysłowo dzieci, słabych na umyśle, padaczkowych, idiotów, zanieczyszczających się, jak również starców i dotkniętych rozmaitemi postaciami bezwładu. Dla wszystkich tych nieszczęśliwych jedyne pomieszczenie pozostaje w *dépôt* przy prefekturze. Dla powiększenia nieszczęścia, musiano nadto opróżniać wszystkie zakłady dobroczynne, położone w obrębie tak zwanj mili królewskiej; znaleźć dla nich pomieszczenie i pieniądze wynagrodzenie. Liczba kalek i niedołęgów powiększała się, a z niemi i nieszczęście. Pomimo jednak tego wszystkiego, postacie ostrego obłąkania nie pomnażają się, ale należą do wyjątków, lecz za to daleko częściej można się było spotkać z bylemi mieszkańcami zakładów. Jeden taki przypadek opisuje LEGRAND. Niejaki R. listownie się odniósł do generała TROCHU, zwierając mu się, że on jest posiadaczem chorągwi Dziewicy Orleańskiej, i że pod tym znakiem podejmuje się ocalić całą Francję. Umieszczono go w zakładzie, gdzie w krótkim czasie się uspokoił, lecz nie wyzdrowiał. Pierwszą jego czynnością, po wyjściu z zakładu, było wytoczenie procesu LEGRAND'OWI, w sądzie policyi poprawczej, za niewłaściwe i nieprawne zatrzymanie go w zakładzie, za co żądał 10,000 franków wynagrodzenia. Proces ten pomimo chorągwi Dziewicy Orleańskiej przegrał, i sąd skazał go jeszcze na zapłacenie kosztów. Tymczasem w domu rodzina jego i 5-ro dzieci głód cierpiały.

(Dalszy ciąg nastąpi).

WIADOMOŚCI DROBNIJSZE.

Okłady wysokowe przeciw oparzeniu I-go i II-go stopnia mianowicie u dzieci, zaleca LEVISEUR z Poznania. Skoro powierzchnię oparzoną przykryjemy płatką w wyskoku zmoczonym, dziecko przestaje płakać. Z początku należy bardzo często płatkę takie zmieniać w przeciągu 1 do 2 godzin; po tym czasie zaczerwieniony naskórek zwykle blednie i kurczy się, pęcherzyki pękają i płyn z nich wypływa; wtedy okłady zmieniają się w dłuższych odstępach czasu aż dopóki powierzchnia oparzona nie stanie się suchą, co następuje w 6 do 12 godzin. Jeżeli powierzchnia oparzona wielka, wymaga użycia znacznej ilości wyskoku, to w takim razie dziecko nieraz odurzone zasypia, na co lekarz winien zwrócić baczną uwagę.

(Journal f. Kinder krank. 1872 II. 11 u. 12. str. 375) F. N.

Nacieranie kawałkiem lodu strony cierpiącej przy rwie twarzowej (*tic douloureux*), zastosował WINTERNITZ u pewnej kobiety z pomyślnym skutkiem. Gładkim kawałkiem lodu nacierano przez 5 minut stronę bolącą z początku w krótkich a następnie w coraz dłuższych odstępach czasu. Po dwunastu godzinach ból ustąpił zupełnie i po 10 miesiącach jeszcze nie powrócił. Dla zglądzenia tego bolącego postępowania chora trzymała za każdym razem w ustach po stronie wcierania trochę płynu wysokowego. (Centralblatt 1872 Nr. 30.)

Dla wydalenia ciał obcych uwieczonych w przewodzie słuchowym zewnętrzny J. GRUBER (Allg. Wiener med. Ztg. 1872, Nr. 41 i 43) poleca wstrzykiwania ściągające z roztworu siarczanu cynku (*zincum sulphuricum*) lub wody wapiennej, jako działanie nierównie mniej szkodliwe niż mechaniczne usiłowania wydobycia ciał obcych z ucha. Na dowód przytacza następujący przypadek: 11-stoletniemu chłopcu towarzysz jego szkolny wtoczył głęboko za pomocą ołówka pestkę porzeczeki w ucho prawe już poprzednio cierpiące (*otorrhoea*); wszelkie usiłowania mechanicznego wydobycia tej pestki pozostały bez skutku. W 5 tygodni przywołany G. znalazł chorego bardzo osłabionym gorączkującym, a przewod słuchowy był mocno obrzmiałym, wstrzykiwana woda do tego przewodu wpływała przez nos jako dowód, że błona bębenkowa przedziurawieniu uległa. Po usunięciu objawów zapalnych, przewod słuchowy rozszerzono gąbką ściśniętą i zapuszczono weń roztwór siarczanu cynku. W trzy miesiące blisko przy zwykłym przestrzykiwaniu ucha pestka wydalona została, ropienie już na tydzień przedtem ustało pomimo obecności ciała obcego, po oddaleniu którego błona bębenkowa okazała się bliznowatą zwyrodnioną lecz nieprzedziurawioną.

(Centralblatt f. med. Wissenschaft. 1872, 56).

Porównawcza statystyka złamań kości podczas wojny i wczasie pokoju wskazuje, że śmiertelność pierwszych jest nierównie mniejszą niż ostatnich.

Według danych BILLROTH'A na 1699 przypadków złamań kości w skutek postrzałów, zmarło tak po odjęciu (*amputatio*) jak i bez operacji 23, 6 na sto; z 885 przypadków złamań powikłanych leczonych w szpitalach cywilnych zmarło 38,5 na sto.

Przy stosowaniu zasad chirurgii zachowawczej umierało 10 (STROMEYER, wojna duńska) do 25 na sto (wyprawa krymska); podczas pokoju zaś 32,5 na sto (388 przypadków). Stosunek śmiertelności złamań powikłanych kości udowej przy stosowaniu chirurgii zachowawczej w czasie wojny i podczas pokoju przedstawia się jak 60 do 50.

Wyniki amputacyj dokonanych w szpitalach cywilnych są również gorsze niż wykonanych na placu boju. Z tych statystycznych danych VOLKMANN (Archiv. f. kl. Chirurgie. 1872. XV. 1—13) wyprowadza wniosek, że niebezpieczeństwo powikłanego złamania kości zależy głównie od wielkości uszkodzenia części miękkich, te ostatnie zaś przy niewielkiej objętości kuli są wcale nieznaczne przy złamaniach postrzałowych, tymczasem strzaskanie kości jest zwykle bardzo rozległe.

(Centralblatt 1873 Nr. 12) J. R.

KRONIKA KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

Archangielsk. Towarzystwo lekarzy archangielskich postanowiło wprowadzić u siebie w wykonanie uchwałę towarzystwa lekarzy Prus wschodnich, mocą której żaden z członków towarzystwa nie odwiedzi chorej osoby leczonej przez innego lekarza podczas jego nieobecności przy niej, a to aby nie popaść w podejrzenie że sprawdza leczenie jego. Przydałoby się, aby i nasze towarzystwa lekarskie pomyślały o wprowadzeniu w życie podobną uchwałę, dla zabezpieczenia lekarzy od drażliwych i przykrych nieraz stosunków między niemi, jak o tém świadczy bardzo smutne zdarzenie tego rodzaju, które niedawno zaszło w jednym z naszych miast gubernialnych, gdzie jeden z lekarzy z miasta odwiedził chorą w szpitalu bez wiedzy i podczas nieobecności lekarza szpitalnego.

Kraków. W wszechnicy Jagiellońskiej na rok 1873³/₄ rektorem wybrany został Dr. Piotrowski, professor fizjologii, dziekanem wydziału lekarskiego Dr. St. Janikowski, prof. Medycyny sądowej; zastępcą dziekana Dr. Teichmann, prof. anatomii opisowej, przedstawicielem zaś wydziału lekarskiego wybrany został zasłużony prof. Majer.

— Samotnie w roku ubiegłym wychodzące „Zdrojowiska” (tygodnik kąpielowy wydawany przez D-ra B. Lutoszańskiego) od 15 Czerwca r. b. mają współtowarzysza p. n. „Krynica”, „dwutygodnik poświęcony ojczystym Zakładom zdrojo-kąpielowym, wydawany przez D-ra Zieleniewskiego, lekarza rządowego Zakładu zdrojowego w Krynicy”. Program tych dwóch pism jest jednaki, a różnica ich o ile z dwóch N-rów „Krynicy” sądzić można chyba polegać będzie na tém, że „Zdrojowiska” głównie zasila Szczawnica, a „Krynica”, — Krynica (zdrojowisko lecznicze). Z tego wnosić wypada, że za lat kilka każde zdrojowisko lecznicze w Galicyi podczas pory kąpielowej będzie miało organ własny.

Berlin. Nagrody dotyczące zadań higieny polowej. Cesarzowa niemiecka wspierając ludzkie usiłowania stowarzyszeń mających za godło „Krzyż czerwony”, naznaczyła dwie nagrody (w ilości 2000 talarów każda): za najlepszą książeczkę podręczną techniki chirurgii polowej i za najlepszą pracę o konwencji Genewskiej. Równaż summe przeznaczyła na nagrody i zakupienie przedmiotów z dziedziny higieny polowej na wystawie Wiedeńskiej znajdujących się. Komitet główny Niemieckiego stowarzyszenia opieki nad ranionymi i choremi wojownikami w Berlinie został upoważniony do odpowiedniego postępowania wykonawczego, i naznaczył ostateczny czas nadesłania prac mających być uwiecznionymi na dzień 15 Maja 1874. Prace te mogą być napisane w języku niemieckim, francuzkim lub angielskim. Przyznanie nagród odbyć się ma 18 Października 1874 to jest w dzień urodzin następcy tronu Niemieckiego. Sąd składać się będzie z 3 członków, z których jeden ma być wysłany z łona Austryjacko-patryjotycznego stowarzyszenia opieki nad ranionymi wojownikami, wdowami i sierotami po poległych w Wiedniu, jeden z członków Wydziału między-narodowego w Genewie i jeden z łona komitetu głównego niemieckiego stowarzyszenia w Berlinie. Nagrody zaś za przedmioty wystawione w zakresie Higieny i Chirurgii polowej, jako téż zakupienie tychże odbędzie się w czasie trwania wystawy Wiedeńskiej przez organa wyłączenie do tego przeznaczone.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Choroby panujące w Warszawie w roku ubiegłym według Sprawozdania urzędu lekarskiego za r. 1872 tak się przedstawiały:

Warszawa, ze względu na położenie geograficzne, stanowiąc punkt środkowy sieci kolei żelaznych, łączących Europę zachodnią z wschodnią, ulegała wpływowi chorób epidemicznych, które panowały w różnych miejscowościach Europy w ciągu ostatnich dwóch lat; w roku zeszłym ospa, płonica i cholera dostały się do Warszawy

i przez swe epidemiczne rozszerzenie się, znacznie powiększyły zwykły procent śmiertelności.

Ospa okazywała się w pojedynczych przypadkach już w początku 1871 roku zaczęła rozszerzać się epidemicznie, dotykając nieraz ludzi szczepionych. Środki lekarsko-policyjne, chociaż osłabiły siłę epidemii, niemogły szybko jej wstrzymać. W ciągu wiosny, zimy i lata choroba panowała w mieście i dopiero w jesieni znacznie osłabła. Obserwacje właściwości epidemii do następujących doprowadziły wyników. Porażając ludzi nieszczepionych, działała w najwyższym stopniu złośliwie, i po większej części, z śmiertelnym zejściem. Chorzy na ospę, którzy przedstawiali ślady szczepienia (dzieci) i ponownego szczepienia (dorośli), po większej części przebywali chorobę łatwo. Najdokładniej prowadzona statystyka chorych na ospę, przedstawia następujące cyfry: w roku 1872 chorowało 1,437, wyzdrowiało 1,203, zmarło 208 (czyli 14,47%) chorych na ospę w praktyce prywatnej.

Płonica (*scarlatina*) okazywała się często w miesiącach zimowych i w skutku powikłania z dyfteryicznym zapaleniem gardła, sprawiła znaczną śmiertelność pomiędzy dziećmi. Na wiosnę nieco osłabła, ale latem znów się wzmożła. W ogóle na płonicę zachorowało 341, wyzdrowiało 274, umarło 54 (czyli 15,83%).

Cholera rozszerzając się epidemicznie w różnych miejscowościach Cesarstwa i Europy zachodniej w ostatnich dwóch latach zagrażała Warszawie. W 1871 roku cholera będąc nawet w niektórych miejscowościach Królestwa Polskiego, pominęła Warszawę. W roku 1872 wiosna i pierwsza połowa lata minęły pomyślnie i z wyjątkiem przypadków ostrego nieżyty żołądka i kiszki, żadnego przypadku cholery lekarze nie dostrzegli. W drugiej połowie lata zaczęły ukazywać się pojedyncze przypadki cholery w wojskach stojących obozem pod Warszawą. Dnia 5 Września okazały się dwa przypadki zapadnięcia na cholere na Nowej Pradze, w miejscowości graniczącej z obrębem miasta i odtąd zaczęły codziennie zdarzać się przypadki cholery w różnych częściach miasta, tak pośród ludności miejskiej, jak i wojsk załogi warszawskiej. Epidemia nie ustawszy do końca roku sprawozdawczego, nie przybierała rozległych rozmiarów. Zachorowało tylko 828 osób z ludności miejskiej i 373 z wojska; w przecięciu na dobę, pierwszych 6 ludzi, drugich 3; największa liczba przypadków była 29 na dobę. Choroba była w najwyższym stopniu silna i przedstawia wysoki procent śmiertelności; mianowicie 44,8%. Z porównania danych statystycznych tej epidemii, z takimiż danymi 1867 roku — 30,6%, a w 1872 roku — 45%, okazuje się że w 1867 roku umierał jeden człowiek na 111 osób ludności miasta, 1872 r. zaś 1 na 737. Epidemia głównie porażała prostą klasę ludności, było jednak niemało przypadków cholery pośród średnich i wyższych stanów. W ogóle w rozszerzaniu się cholery po mieście nie dostrzeżono regularnego porządku lub ognisk epidemicznych; choroba ukazywała się w różnych częściach miasta, zdarzając się jednocześnie w kilku odległych od siebie miejscowościach. Co się tyczy właściwości, obecna epidemia nie dostarczyła nic nowego pod względem etiologii, przebiegu choroby lub leczenia.

Durzyca (*typhus*) w roku 1872 była bardzo słabą, zdarzając się częścieli w końcu jesieni. Przez cały czas panowanie cholery, przypadki durzyca były bardzo rzadkie i tylko z widocznym osłabieniem epidemii cholerycznej w listopadzie, zaczęły ukazywać się ciężkie przypadki durzyca, któremi napelnily się szpitale. W ogóle na durzyca zachorowało 1,035 osób, wyzdrowiało 834, zmarło 141 (13,52%).

Oprócz wyżej wspomnianych epidemicznych, panowały jeszcze następujące choroby: w zimie reumatyzmy i nieżyty przyrzędu oddechowego, przyczem były przypadki zapalenia płuc; na wiosnę kiedy w ogóle stan sanitarny miasta był dosyć zadawalniający, krup u dzieci; latem nieżyty narządów trawienia, zapalenia płuc, a u dzieci zapalenia mózgu; w zimie oprócz róży na twarzy, zmnicie nawet u dzieci.